



Wolny zawód geodety w Polsce wczoraj, dziś i jutro

Uprawnienia zawodowe

Niedawno minęło 30 lat od nowelizacji ustawy o wykonywaniu handlu oraz niektórych innych rodzajów działalności przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej. Udało nam się w niej umieścić stałe uprawnienia zawodowe dla geodetów, a także możliwość tworzenia małych prywatnych firm geodezyjnych.

W ramach delegacji znowelizowanej ustawy z 28 kwietnia 1983 r. (ustawa pierwotna została przyjęta 18 lipca 1974 r.) przygotowaliśmy w moim biurze w GUGiK projekt rozporządzenia ministra administracji i gospodarki przestrzennej w sprawie świadczenia usług geodezyjnych i kartograficznych przez jednostki gospodarki nieuspołecznionej, które zostało podpisane 16 stycznia 1984 r. Kolejnym dokumentem była decyzja prezesa GUGiK z 16 marca 1984 r. w sprawie powołania oraz ustalenia zasad działania Komisji Kwalifikacyjnej stwierdzającej posiadanie kwalifikacji zawodowych w geodezji i kartografii. Prezes powołał mi wówczas funkcję przewodniczącego komisji. Z jednej strony był to zaszczyt, ale z drugiej ogromna praca i odpowiedzialność, bo musieliśmy zaczynać wszystko od zera.

• Przed rokiem 1939

Na temat roli i rangi naszego zawodu przed II wojną światową pisano wiele. Robili to koledzy znający zagadnienie zdecydowanie lepiej ode mnie. Między innymi Władysław Baka, wspomniały geodeta i kolega, syn mierniczego przysięgłego, w niedawno wydanej książce pt. „Firma geodezyjna” bardzo trafnie omówił kanony i etos zawodu. W publikacji tej podane są nazwiska wszystkich mierniczych przysięgłych i odnalazłem tam większość swoich nauczycieli z technikum i z Politechniki Warszawskiej, a także starszych kolegów, z którymi moje pokolenie współpracowało.

Plan sytuacyjny wykonany w styczniu 1930 r. przez warszawskiego mierniczego przysięgłego Miłostawa Kotyńskiego (na pieczęci widnieje orzeł w koronie)





Plan podziału gruntów hipotecznych wykonany w 1933 r. przez mierniczego przysięgłego Edwarda Bielawskiego na podstawie pomiarów na gruncie

Były to wyjątkowe osobowości, jak: Piotr Abramczyk (współorganizator konferencji w Nowym Sączu), prof. Kazimierz Anders (PW), prof. Stanisław Bem (PW), prof. Kazimierz Bramorski (PW), prof. Stefan Juliusz Hausbrandt (PW), prof. Stanisław Kluźniak (dyrektor warszawskiego technikum), dyrektor Wacław Kłopociński (WPG Warszawa), prof. Czesław Kamela (PW), Henryk Kołłupayłło (Wołomin), prof. Tadeusz Lazzarini (PW), Edward Lewandowski (Warszawa), prof. Mieczysław Malesiński (PW i Delegatura Warszawska GUGiK), Zdzisław Młodzianowski (Otwock), prof. Jan Piotrowski (PW), dyrektor Władysław Płaski (Warszawa), Stanisław Janusz Tymowski (Warszawa) czy Bolesław Żak (Katowice). Mając kontakty z takimi geodetami, z których każdy mógłby być bohaterem ciekawej książki, nie można było nie pokochać tego pięknego zawodu.

Informacje o naszym zawodzie w Polsce sięgają kilkaset lat wstecz. Aby uzyskać prawo do samodzielnej działalności, już od 1833 roku trzeba było zdać egzamin przed komitetem egzaminacyjnym.

Uzyskiwało się wówczas patent geometry I lub II stopnia. Potrzebna była do tego co najmniej trzyletnia praktyka geodezyjna po ukończeniu studiów wyższych.

Przed wojną nasi koledzy działali na podstawie ustawy z 15 lipca 1925 roku o mierniczych przysięgłych i był to zawód zaufania publicznego. Po zdaniu przed Komisją Państwową egzaminu (teoretycznego i praktycznego), co trwało kilka dni, trzeba było złożyć przysięgę. Merytoryczna strona tej przysięgi jest nadal aktualna, dlatego warto ją przytoczyć: „Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu i Wszechwiedzącemu w Trójcy Świętej Jedyńemu, że będę wypełniać obowiązki moje jako mierniczy przysięgły wobec Rzeczypospolitej Polskiej wiernie i sumiennie, że prawom i rozporządzeniom posłuszny będę, a w szczególności, że moje czynności zawodowe wedle mojej najlepszej wiedzy i woli sprawować, prawdy ściśle przestrzegać i przepisy prawa wypełniać będę i ani prośbami, ani groźbami, ani żadnymi ubocznymi względami i wpływami od sprawiedliwego i sumien-

nego spełniania zawodu, przestrzegania ustaw, rozporządzeń, przepisów i instrukcji mierniczych odwieść się nie dam. Tak mi Panie Boże dopomóż”.

Mierniczym przysięgłym zostało się po złożeniu w obecności wojewody przysięgi, która była swego rodzaju kodeksem etyki zawodowej. Proszę zwrócić uwagę na odrębne pismo czy podziały transwersalne na mapach wykonanych przez mierniczych przysięgłych w latach 30. Ciekawostką jest mapa inż. Tadeusza de Lazzariniego, późniejszego profesora. Opracowanie pochodzi z roku 1947, a więc orzeł na pieczęci jest już bez korony (na następnej stronie).

• Zapaść po II wojnie światowej

Poza pozbawieniem orła korony, 30 marca 1945 r. wydano dekret o pomiarach kraju i organizacji miernictwa, praktycznie likwidując wolny zawód i tym samym uprawnienia zawodowe. W regulacji pominięto to zagadnienie, udając, że go nie ma. Biura mierniczych przysięgłych działały szczątkowo jeszcze według starych zasad do 1949 r., kiedy to powołano Państwowe Przedsiębiorstwo Miernicze w Warszawie, które miało je zastąpić. Likwidowano więc systematycznie biura, a w 1952 roku uchylono ustawę z 1925 roku. Zniknęły podstawy prawne do prowadzenia tego typu działalności. Ostatnie biura (48) przestały funkcjonować 1 stycznia 1953 r.

W usługach geodezyjnych powstała w związku z tym ogromna luka, szczególnie w zakresie mniejszych prac dla właścicieli nieruchomości (do celów projektowych czy prawnych). Środowisko geodezyjne domagało się jakiejś regulacji, ale dopiero po 19 latach, 8 maja 1964 r., prezes GUGiK wydał zarządzenie nr 26 w sprawie pozwoleń na wykonywanie robót geodezyjnych przez jednostki fachowe, niebędące organami państwowej służby geodezyjnej i kartograficznej. Uprawnień wprawdzie nie przywrócono, ale szefowie delegatur GUGiK mieli prawo wydawać pozwolenia jednorazowe na konkretną pracę albo okresowe (tylko na rok lub dla biegłych sądowych na 3 lata).

Tak się składa, że 1 stycznia 1964 r. rozpocząłem pracę w Miejskiej Pracowni Geodezyjnej w Żyrardowie. Miałem więc okazję wiele razy korzystać z tej regulacji, ale dopiero po 4 latach praktyki. W 1968 r. uzyskałem np. pozwolenie w zakresie funkcji biegłego, a w 1969 r. w zakresie



Plan sytuacyjny wykonany przez mierniczego przysięgłego Tadeusza de Lazzariniego w 1947 r. (orzel już bez korony)

pomiarów szczegółowych i uzupełniających (dokument na następnej stronie). Oprócz tego każdy wykonawca musiał zarejestrować w delegaturze książkę robót zasnurowaną i zalakowaną oraz szczegółowo wpisywać tam wykonane prace. Przed uzyskaniem kolejnego pozwolenia trzeba było przekazać książkę do kontroli. Przed wydaniem takiego pozwolenia szef delegatury przeprowadzał z kandydatem rozmowę. Taka prowizorka trwała do 1984 roku, czyli następne 20 lat. Łącznie więc prawie 40 lat pozbawieni byliśmy stałych uprawnień zawodowych.

• Udane odrodzenie zawodu

Pod koniec 1982 r. Naczelny Sąd Administracyjny stwierdził, że wspomniane zarządzenie nr 26 z 1964 r. jest niekonsty-

tuczne. Sytuacja stała się dramatyczna i wymagała natychmiastowego działania. Wykorzystaliśmy okazję nowelizacji ustawy o wykonywaniu handlu i innej działalności jednostek gospodarki nieuspołecznionej, wstawiając tam zapisy dotyczące geodezji. Najważniejsze z nich to:

Art. 1 ust. 1 „Jednostki gospodarki nieuspołecznionej mogą na zasadach określonych w ustawie prowadzić we własnym imieniu i na własny rachunek działalność gospodarczą w zakresie: (...) 4) usług geodezyjnych i kartograficznych”.

Art. 3 ust. 2 „W sprawach związanych z wydawaniem uprawnień i prowadzeniem: (...) 2) usług w zakresie geodezji i kartografii, (...) właściwe są terenowe organy administracji państwowej stopnia wojewódzkiego, na których obszarze

właściwości znajduje się siedziba przedsiębiorstwa”.

Ponadto w art. 4 ust. 1 ustalono, że przepisy wykonawcze wyda „5) Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska na wniosek Prezesa Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii – w zakresie usług geodezyjnych i kartograficznych”. Udało się także w art. 5 ust. 1 zapisać, że „Zezwolenia wydane na podstawie przepisów dotychczasowych na wykonywanie usług w zakresie geodezji i kartografii zachowują swą ważność do końca okresu, na który zostały wydane”.

Wielokrotnie już opisywałem, jak w Sejmie stoczyłem bój o to, aby nie wykreślono geodezji z tej ustawy, bo jeden z posłów (I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR) wniosek taki zgłosił. Po moim wystąpieniu i gorącej dyskusji większość posłów zagłosowała za pozostawieniem geodezji w ustawie. Ostatecznie została ona uchwalona 28 kwietnia 1983 roku. Warto tu podkreślić, że aż o 6 lat wyprzedziliśmy słynną ustawę Mieczysława Wilczka z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej.

Walcząc o stałe uprawnienia zawodowe, braliśmy także pod uwagę ważny dokument pt. „Postulaty dotyczące usprawnienia działalności oraz poprawy warunków pracy w jednostkach geodezyjnych zgłoszone przez uczestników II Ogólnopolskiego Zjazdu Delegatów NSZZ »Solidarność« Pracowników Geodezji w dniach 27-28 października 1980 r. w Gdańsku”. Wśród 55 wniosków znalazł się następujący: „11. Zastąpić okresowe pozwolenia na wykonywanie robót geodezyjnych na własny rachunek lub na pracę w spółdzielczości – uprawnieniami zawodowymi na czas nieograniczony niezależnie od formy zatrudnienia”. Pilnował tych spraw i wielu innych przewodniczący koła „Solidarności” w GUGiK mgr inż. Józef Piorun, ale tylko do połowy 1982 roku, kiedy to został dyscyplinarnie zwolniony, bo nie podpisał „lojalki”. Mimo moich protestów o samego ministra, że wyrzucany jest jeden z najlepszych pracowników GUGiK, władza się nie złamała.

Z rozporządzeniem wykonawczym było jeszcze trudniej niż z ustawą, bo mieliśmy za przeciwnika departament prawny ministerstwa, który nie bardzo chciał się pogodzić z zapisami ustawowymi i kwestionował prawie każdą naszą propozycję. Zasady wówczas panujące były takie (inne niż obecnie), że my jako fachowcy formułowaliśmy zapisy rozporządzenia, a prawnicy mieli obowiązek wprowadzić korekty tylko pod względem prawnym, nie zmieniając merytorycznej treści przepisu. Ciągłe podejmowano jednak próby ograniczenia i zawężenia naszych

zapisów wynikających z ustawy. Dlatego opracowanie rozporządzenia trwało prawie 8 miesięcy i dopiero 16 stycznia 1984 r. minister podpisał akt, którego główne ustalenia były następujące:

- Zezwolenie na działalność wydawane było na okres od 5 do 10 lat.

- Mogła je otrzymać:

1. osoba fizyczna niezatrudniona w gospodarce społecznej z odpowiednimi kwalifikacjami (uprawnieniami);

2. spółka nieposiadająca osobowości prawnej zatrudniająca nie więcej niż 6 osób fizycznych z odpowiednimi kwalifikacjami;

3. osoba prawna zatrudniająca nie więcej niż 6 osób fizycznych z odpowiednimi kwalifikacjami.

- Ustalono, że zaświadczenia o kwalifikacjach wydaje komisja powołana przez prezesa GUGiK.

- Zainteresowany musiał spełnić następujące warunki:

1. posiadać wyższe wykształcenie i 6 lat praktyki (w tym 4 lata w bezpośrednim wykonawstwie) lub średnie wykształcenie i 10 lat praktyki (w tym 7 lat w bezpośrednim wykonawstwie),

2. dostarczyć opinię SGP z miejsca pracy,

3. dostarczyć opis przebiegu pracy zawodowej,

4. zdać egzamin ze znajomości przepisów z zakresu geodezji i kartografii (osoby mające I i II stopień specjalizacji były z niego zwolnione).

- Należało też prowadzić księgę robót.

- Wskazano prace, które mogły być realizowane przez prywatnych wykonawców:

1. wykonywanie szczegółowych pomiarów sytuacyjnych i wysokościowych oraz sporządzanie map do celów prawnych i projektowych,

2. rozgraniczanie i podziały nieruchomości,

3. geodezyjne pomiary realizacyjne i inwentaryzacyjne,

4. szacowanie nieruchomości (gruntów) do przenoszenia własności, znoszenia współwłasności, działu spadku lub wywłaszczeń,

5. pełnienie funkcji inspektora nadzoru.

- Ustalono także rodzaje dużych prac, których nie wolno było wykonywać prywatnym firmom.

Aby jednak geodeci uprawnieni mogli rozpocząć działalność, potrzebny był następny krok: powołanie komisji kwalifikacyjnej i ustalenie zasad jej działania. Mimo wielu problemów udało się nam załatwić to ekspresowo, bo zaledwie w dwa miesiące. Już 16 marca 1984 r. decyzja prezesa GUGiK w tej sprawie została podpisana. Tego samego dnia pre-

zes podpisał zarządzenie nr 2 w sprawie wydawania i prowadzenia ksiąg robót geodezyjnych i kartograficznych. Przepis ten obejmował także biegłych sądowych. W składzie pierwszej komisji znaleźli się doświadczeni profesorowie, wykonawcy i pracownicy administracji geodezyjnej z wieloletnim stażem, niezależnie od przynależności resortowej. Początkowo komisja wymagała od zdającego przedstawienia i obrony pięciu prac geodezyjnych. Ostatecznie ustalono, że egzamin będzie się składał z części opisowej, odpowiedzi na 10 problemowych pytań (zagadnień) oraz części ustnej. Pytania opracowywaliśmy społecznie, a za udział w komisji jej członkowie nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia poza zwrotem kosztów delegacji. Osoby egzaminowane też nic nie płaciły.

Ze względów historycznych warto tu przytoczyć skład tej pierwszej komisji liczącej 27 osób (z której niestety 12 kolegów już nie żyje): przewodniczący mgr inż. Bogdan Grzechnik; zastępcy przewodniczącego: inż. H. Jędrzejewski, mgr inż. Z. Marzec, mgr inż. A. Zgliński; członkowie: inż. Z. Baranowski, mgr inż. A. Barczewski, inż. H. Berkiet, mgr inż. A. Cichocki, dr inż. S. Dawidziuk, dr inż. W. Firliciński, prof. A. Hopfer, mgr inż. W. Januszko, prof. Cz. Kamela, mgr inż. Z. Karwowski, inż. S. Kluska, inż. W. Kłopociński, inż. Cz. Kołtuniak, prof. H. Leśniak, mgr inż. M. Lisek, mgr inż. St. Napora, inż. J. Niezgoda, mgr inż. A. Puszkarski, dr inż. K. Szeliga, doc. dr inż. S. Trauttsolt, mgr inż. P. Urbański, dr inż. W. Wilkowski; sekretarz mgr inż. J. Bojar.

Przepis pozwalał na dopraszanie do komisji geodetów wojewódzkich, którzy byli rzecznikami egzaminowanych osób ze swego terenu. W decyzji tej ustalono także, że uprawnienia będą wydawane w siedmiu zakresach:

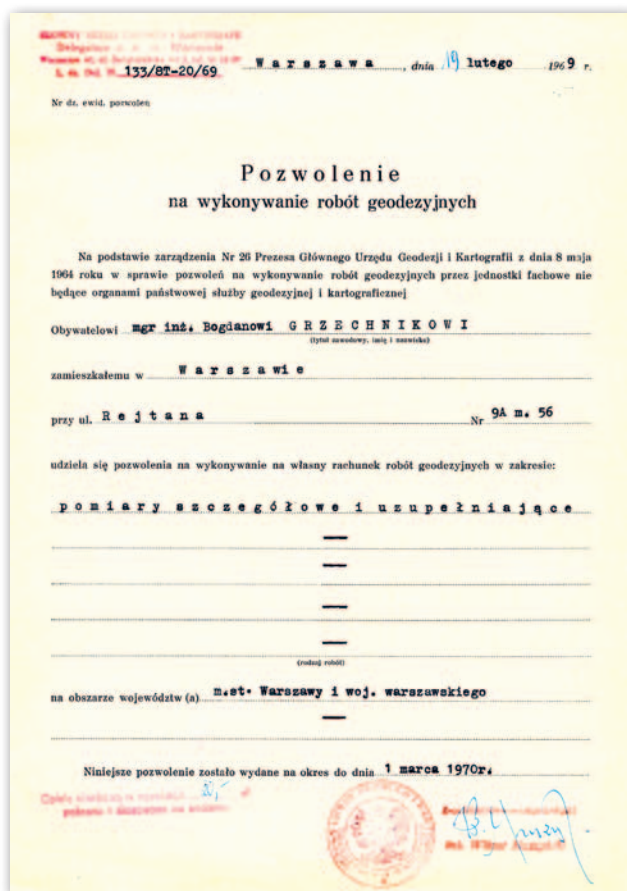
1. pomiary sytuacyjno-wysokościowe i opracowanie ich wyników,

2. rozgraniczanie i podziały nieruchomości (gruntów) oraz sporządzanie dokumentacji do celów prawnych,

3. geodezyjne pomiary realizacyjne i inwentaryzacyjne,

4. geodezyjna obsługa inwestycji,

5. geodezyjne urządzenia rolne i leśne,



Roczne pozwolenie dla Bogdana Grzechnika na wykonywanie robót geodezyjnych wystawione w 1969 r.

6. szacowanie nieruchomości gruntowych,

7. fotogrametria naziemna.

Zespół egzaminacyjny składał się z 5 osób, a kierował nim przewodniczący komisji lub jeden z zastępców. Egzaminy odbywały się w poszczególnych województwach. Zaświadczenia były przygotowywane bezpośrednio po egzaminie. Podpisywał je prowadzący egzamin. Przed wręczeniem zaświadczeń zainteresowani składali przed komisją ślubowanie następującej treści: „Świadomy praw i obowiązków wynikających z nadanych mi uprawnień zawodowych zobowiązuję się powierzone mi zadania wykonywać sumiennie i starannie, według najlepszych wzorów sztuki geodezyjnej, przestrzegając zasad etyki zawodowej. Zobowiązuję się także podwyższać swoje kwalifikacje zawodowe, a w szczególności nieustannie doskonalić znajomość przepisów prawnych i technicznych związanych z wykonywaniem prac geodezyjnych i kartograficznych. Oświadczam, że poprzez działania w ramach uprawnień zawodowych będę dążyć do podnoszenia rangi naszego zawodu”.

Pracowaliśmy według opisanych zasad do 1989 roku. Ze względu na dużą liczbę chętnych do zdawania komisja była poszerzana o następne osoby.



W okresie 5 lat przeegzaminowaliśmy wiele tysięcy geodetów, nadając 10 tys. uprawnień. W połowie 1987 roku wyjechałem „za chlebem” do Kuwejtu, ale godnie i skutecznie zastępował mnie mgr inż. Zenon Marzec.

Transformacja ustrojowa w Polsce rozpoczęła się, jak wiadomo, w czerwcu 1989 roku. Można sobie wyobrazić, co by się działo, gdyby w geodezji nie było wtedy stałych uprawnień zawodowych. Ludzie byli zwalniani z dużych przedsiębiorstw, bo nie było tam pracy i funduszu płac dla wszystkich, w efekcie całe rodziny zostawały bez środków do życia. W wielu dziedzinach tak się właśnie działo. A w geodezji 10 tys. geodetów uprawnionych nie musiało się martwić zwolnieniami, bo zakładali, choćby w domu, prywatne firmy, wykonywali drobne prace geodezyjne (a było ich bardzo dużo) i nie musieli się stresować. Stałe uprawnienia wprowadzone ustawą z 1983 roku pozwoliły na bezkolizyjne przejście naszego zawodu z socjalizmu do kapitalizmu. Dzięki temu geodeci przyczynili się do sprawniejszej realizacji inwestycji i szybszego wdrożenia reform Balcerowicza.

• Od transformacji do 2013 roku

Po wielu zabiegach rozpoczętych jeszcze w 1974 roku, kiedy opracowane zostały tezy do *Prawa geodezyjnego i kartograficznego*, w których tworzeniu brałem udział, ustawę udało się uchwalić 17 maja 1989 roku. To wielki sukces naszego zawodu, bo niewiele dziedzin ma regulacje tego typu. Obecnie można te zapisy poprawiać i doskonalić. Do ustawy tej przeniesiono i uzupełniono zapisy dotyczące uprawnień zawodowych w geodezji i kartografii. Wydano także rozporządzenie z 28 listopada 1989 roku w sprawie sposobu, trybu i szczegółowych warunków nadawania uprawnień zawodowych oraz działania komisji kwalifikacyjnej ds. uprawnień zawodowych w dziedzinie geodezji i kartografii.

Zakresy uprawnień nieco się zmieniły:

1. geodezyjne pomiary sytuacyjno-wysokościowe, realizacyjne i inwentaryzacyjne,

2. rozgraniczanie, podziały i szacowanie nieruchomości (gruntów) oraz sporządzanie dokumentacji do celów prawnych,

3. geodezyjne pomiary podstawowe,

4. geodezyjna obsługa inwestycji,

5. geodezyjne urządzenie terenów rolnych i leśnych,

6. redakcja map,

7. fotogrametria i teledetekcja.

Szacowanie nieruchomości zostało przeniesione do ustawy o gospodarce nieruchomościami dopiero 21 sierpnia

1997 r. Do tego czasu, jak już pisałem w lipcowym GEODECIE, w ramach komisji geodezyjnej działała podkomisja ds. szacowania nieruchomości. Dodajmy, że w 1991 roku szacowanie przesunięto do odrębnego zakresu nr 8 (podobnie jak na początku, tyle że wówczas był to zakres nr 6). Ostatecznie ww. zakresy uprawnień jedynie ze zmienioną treścią zakresu nr 2 „*rozgraniczanie i podziały nieruchomości (gruntów) oraz sporządzanie dokumentacji do celów prawnych*” przetrwały do dzisiaj. Uzgodniono wtedy, że wiodącą rolę w prowadzeniu postępowań kwalifikacyjnych będzie odgrywało Stowarzyszenie Geodetów Polskich. W związku z tym na czele komisji stanął ówczesny przewodniczący ZG SGP Stanisław Kluska. Nowa komisja liczyła blisko 100 osób.

W rozporządzeniu bardzo szczegółowo uregulowano wszystkie sprawy formalne i porządkowe. Niestety, skrócono wymagany staż pracy z 6 do 3 lat dla osób z wyższym wykształceniem i z 10 do 6 lat dla osób ze średnim wykształceniem. Całkowicie zrezygnowano z wymagań dotyczących praktyki w bezpośrednim wykonawstwie. Ustalono, że wszystkie zaświadczenia podpisuje główny geodeta kraju, rezygnując tym samym z ich uroczystego wręczenia tuż po egzaminie. Zrezygnowano także ze ślubowania. Zgodnie z duchem czasu opracowanie pytań, udział w komisji i odejście do egzaminu stały się odpłatne.

Trudno się dziwić, że po tak drastycznym obniżeniu wymagań co do praktyki zawodowej poziom wiedzy geodetów przystępujących do egzaminów znacznie się obniżył. Można było zdać bez jednego dnia spędzonego w terenie, jedynie ucząc się na pamięć przepisów. Statystyki zdawalności egzaminów poszybowały w górę.

Równocześnie z informacją od geodetów powiatowych wynikało i dalej wynika, że jakość opracowań geodezyjnych przekazywanych do ośrodków dokumentacji przez geodetów uprawnionych pozostawia wiele do życzenia. Szczególnie dotyczy to zakresu nr 2, ale nie tylko. Od uchwalenia *Pgik* do 2013 roku, a więc przez 24 lata, wydano uprawnienia około 11 tys. geodetów. Przed kolejną nowelizacją ustawy było więc blisko 21 tys. wydanych uprawnień.

• Deregulacja Gowina

13 marca 2013 r. Sejm znowelizował *Pgik* ustawą o zmianie ustaw regulujących wykonywanie niektórych zawodów (tzw. ustawa Gowina). Zespół prawników byłego ministra sprawiedliwości Jarosława Gowina uznał, że w stosun-

ku do innych krajów Unii Europejskiej mamy za dużo zawodów regulowanych i w związku z tym trzeba zmniejszyć ich liczbę. Miało to pozwolić na zwiększenie dostępu do tych zawodów, obniżenie cen i zmniejszenie bezrobocia. Tyle że w przypadku geodezji i kartografii mamy zaledwie dwa zawody: geodeta i kartograf. Pracownicy Ministerstwa Sprawiedliwości doliczyli się jednak siedmiu, każdy zakres uprawnień traktując odrębnie. Wyszło im więc 3,5 razy więcej niż w rzeczywistości, ale przecież nie zawodów, tylko specjalności! Niestety, było to chyba dla nich za trudne do zrozumienia (albo było takie zapotrzebowanie polityczne). W związku z tym, mimo protestów organizacji geodezyjnych, zlikwidowano egzaminy dla trzech zakresów:

3. geodezyjne pomiary podstawowe,
6. redakcja map (czyli kartografia),
7. fotogrametria i teledetekcja.

Ponadto kolejny raz obniżono wymagania co do praktyki zawodowej. Zmniejszenie praktyki dla magistra inżyniera do 1 roku, dla inżyniera do 2 lat to już nie śmieszne, ale tragiczne, skoro wcześniej na uczelniach (w większości) zredukowano zajęcia praktyczne o połowę. Na szczęście dla techników pozostawiono 6 lat. Dobrze, że same zakresy zostały, a zgodnie z ustawą komisja ma ocenić dorobek zawodowy delikwenta i wydać lub odmówić wydania mu uprawnień. Czyli niby dostęp zwiększono. Cen jednak nie obniżono, bo już dawno w przetargach osiągnęły poziom cen „śmieciowych”. Bezrobocia nie zmniejszono, bo tylko zwiększeniem inwestycji można to osiągnąć, a nie rozszerzaniem dostępu do malejącej liczby zleceń. Sytuacja w innych deregulowanych zawodach jest podobna albo jeszcze gorsza (np. u pośredników w obrocie nieruchomościami dostęp do zawodu wszystkich chętnych doprowadzi do narażenia klientów na ogromne straty, jeśli trafią na osobę o zerowej wiedzy i podobnej uczciwości). Prawdopodobnie za parę lat ustawa ta będzie oceniona jako dowód błędów i wypaczeń.

Wróćmy jednak do geodezji. Wielkiej szkody nam nie uczyniono, dając jednocześnie okazję, by w rozporządzeniu poprawić błędy i procedury w postępowaniach dotyczących wszystkich zakresów. Pozytywnie oceniam wprowadzenie obowiązkowych dzienników praktyki zawodowej, a także ustalenie rodzajów i liczby konkretnych prac i opracowań niezbędnych do uznania praktyki zawodowej (to naprawienie błędu, który popełniono uprzednio, likwidując obowiązek praktyki w produkcji). Moim

zdaniem jest to bardzo dobry asortymentowo i liczbowo wykaz, dający nadzieję na praktyczne przygotowanie się kandydatów. W takiej sytuacji mniej istotna jest zmniejszona liczba lat praktyki, bo prawdopodobnie zainteresowani i tak będzie potrzebował 2-3 lat, aby wykonać wymagane opracowania (nie wiem tylko, w jaki sposób będą praktykować osoby pracujące od skończenia studiów w administracji). Jedynym zmartwieniem jest to, aby osoby nadzorujące (opiekunowie) nie poświadczali nieprawdy. Myślę, że można to także skutecznie skontrolować.

Kolejnym dobrym posunięciem jest ustalenie, że pytania testowe są wielokrotnego wyboru. Bez wcześniejszego przygotowania się z przepisów ogólnych nie da się rozwiązać testu, licząc wyłącznie na dobre zakładki w vademecum, co było możliwe przy testach jednokrotnego wyboru. Oprócz tego rozporządzenie uregulowało najdrobniejsze sprawy, prawie nie zostawiając niedomówień i dowolności. Zarówno dla zdających, jak i dla komisji jest to racjonalne.

Obecnie komisja liczy 90 osób, a przewodniczy jej prezes SGP Stanisław Cegielski. Poszczególne organizacje według przyznanych przez GGK limitów wydelegowały do Komisji swoich specjalistów. Można więc przyjąć, że za jakość postępowania w dużej mierze odpowiedzialność wzięły te organizacje. Nie było bowiem ustalonych kryteriów, jakie mają spełniać kandydaci. Możliwe, że jest to słuszne rozwiązanie, ale jak się sprawdzi w praktyce, dopiero zobaczymy. W stosunku do poprzednich zasad organizacyjnych o tyle się zmieniło, że postępowanie prowadzi GUGiK, a nie oddziały SGP. Nastąpił więc powrót do pierwszych rozwiązań i myślę, że słusznie, bo nikt obecnie nie może powiedzieć, że występuje tutaj jakaś dominacja i zarabianie na egzaminach. Do 22 lipca 2014 r. wydano uprawnienia 22 389 osobom, z czego żyjących było 19 928.

● Ocena stanu obecnego i propozycje na przyszłość

Moim zdaniem wiele obecnych rozwiązań dotyczących nadawania uprawnień można uznać za optymalne. Zaliczyłbym do nich:

- precyzyjne przepisy,
- powrót do wymagania konkretnych doświadczeń praktycznych,
- testy z odpowiedziami wielokrotnego wyboru,
- udział w komisji egzaminacyjnej przedstawicieli wszystkich organizacji,
- utrzymanie uprawnień ze wszystkich zakresów,

- w trzech zakresach (nr 3, 6 i 7), dla których zlikwidowano egzaminy, ustalenie ostrych (i słusznie) kryteriów praktyki,

- prowadzenie postępowania przez GUGiK.

Jeśli zaś zdający po roku pracy wpisze do dziennika ponad 40 wymaganych rozporządzeniem różnych opracowań, to komisja powinna:

- precyzyjnie sprawdzić daty tych opracowań,

- drogą elektroniczną poprosić POD-GiK o wyciągi minimum trzech wybranych losowo prac, sprawdzając udział w ich wykonaniu zainteresowanego,

- na egzaminie ustnym zapytać o szczegóły wykonania konkretnych czynności z tych opracowań.

Niestety, jest też lista spraw, które można i trzeba byłoby skorygować lub uzupełnić:

- Obecne zapisy dotyczące praktyki (rok dla magistra inżyniera i 2 dla inżyniera) są nieporozumieniem. Powinno być odpowiednio: minimum 3 i 4 lata.

- Czy korzystanie na egzaminach pisemnych ze zbiorów przepisów jest słuszne? Moim zdaniem egzamin pisemny nie może polegać wyłącznie na sprawdzaniu sprawności manualnej zdającego: kto szybko znajdzie odpowiedź i bezmyślnie je przepisze, ten zdał. Mamy sprawdzić wiedzę, a nie szybkość odwracania kartek w vademecum. Może obniżyć nieco kryteria, ale zabrać przepisy?

- Egzamin na uprawnienia ma sprawdzać znajomość przepisów. Okazuje się jednak, że oderwanie przepisu od jego stosowania w praktyce jest bardzo trudne. Myślę, że warto rozważyć dopuszczenie pytań z praktyki w nawiązaniu do przepisów.

- Czy mamy precyzyjne i dobre pytania w testach i dobre pytania opisowe? Różnie to bywa. Myślę, że konieczne są następujące działania:

1. dyskusja na ten temat w gronie zainteresowanych członków Komisji i przedstawicieli GUGiK,

2. rezygnacja z przetargów na opracowanie pytań – jest to nietypowa praca, której za najniższą cenę nie da się wykonać dobrze; według przepisów możliwe jest zlecenie jej najlepszym ekspertom z wolnej ręki,

3. rozważenie ograniczenia liczby przepisów i pytań z tematyki niezwiązanej bezpośrednio z geodezją.

- I wreszcie szkolenia. Temat, którego dotąd nie poruszyłem, bo nie jest łatwy. Kto powinien takie szkolenia organizować i prowadzić? Jest wolny rynek, więc na razie każdy może być organizatorem i każdy może szkolić. Nawet jeśli prac, o których mówi, nigdy w praktyce nie

Granice „wytrzymałości”

Już za miesiąc opublikujemy rzeczową polemikę Bogdana Grzechnika z tezami artykułu prof. Ryszarda Hycnera na temat granic nieruchomości i granic działek oraz ciała hipotecznego, który opublikowaliśmy w czerwcowym GEODECIE. Zapraszamy do wrześniowej rubryki „Bogdan Grzechnik radzi”!

Redakcja

wykonywał. Może na przykład organizacje społeczne powinny wydawać szkolącym jakieś rekomendacje albo sprawdzać poziom tych szkoleń? Niby najlepiej podobno weryfikują to sami słuchacze, ale czy na pewno i czy zawsze? Chyba warto o tym kolejny raz porozmawiać.

- Tradycja ważna czy mało istotna? Od początku obowiązywała przysięga mierniczych przysięgłych, a potem ślubowanie geodetów uprawnionych. Chyba warto wrócić do tej formy zwieńczenia starań o uzyskanie uprawnień zawodowych w geodezji i kartografii. Ślubowanie – podobnie jak szlachectwo – zobowiązuje.

● Co nas czeka za 10-15 lat?

Sądzę, że poruszyłem najważniejsze wątki dotyczące uprawnień zawodowych w geodezji i kartografii. Na zakończenie spróbuję jeszcze przewidzieć, jakie zmiany w tym zakresie czekają nas w perspektywie 10-15 lat:

- Mam nadzieję, że postępowaniem kwalifikacyjnym będzie się zajmował samorząd zawodowy geodetów i kartografów dbający o profesjonalną obsługę zleciodawców, a także o rangę zawodu.

- Zakres nr 2 uprawnień doczeka się drugiego stopnia specjalizacji. Geodeci, którzy uzyskają takie uprawnienia (po zdaniu egzaminu i złożeniu odpowiedniej przysięgi), będą szczylicili się tytułem mierniczego przysięgłego.

- Zlikwidowane zostaną procedury administracyjne przy rozgraniczaniu i podziałach nieruchomości, a sprawy te przekazane zostaną mierniczym przysięgłym.

- W Prawie geodezyjnym i kartograficznym doczekamy się zapisu, że geodeta jest zawodem zaufania publicznego.

- Geodezja ponownie obejmie swym działaniem wszystkie problemy związane z gospodarką nieruchomościami.

Bogdan Grzechnik

twórca stałych uprawnień i pierwszy przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej w 1984 roku, doświadczony pracownik administracji geodezyjnej, w tym szefzela centralnego, wykonawca wielu prac, współwłaściciel firmy geodezyjno-prawnej Grunt, społecznik, aktywny działacz Stowarzyszenia Geodetów Polskich oraz Geodezyjnej Izby Gospodarczej, której wiele lat prezesował